

MÓJ GŁOSIK

DODATEK TYGODNIOWY „GŁOSU PORANNEGO” DLA NASZEJ DZIATWY

Nr. 22

Łódź, dnia 25 maja 1933 r.

Rok V

DZIEŃ MATKI



Dziś, dnia 25-go maja, jest Dzień Matki. Dziś każde z nas ma w jakikolwiek sposób pokazać matce, jak bardzo ją kocha. M. łcie dowieść jej, że nie na darmo troszczy się ona o was przez długie lata, łała wasze podarte ubrania, ceruje pończochy, szykuje smakoliki, smaruje niezliczone ilości bułeczek i robi dla was tysiące rzeczy, z których nawet nie zdajecie sobie sprawy, gdyż one wydają się wam samo przez się zrozumiałe.

Ale raz jeden zastanówcie się nad tem! Czy wiecie, ile miłości i siły i oddania trzeba do spełnienia wszystkich codziennych i powszednich spraw, zawsze z tą samą spokojną troskliwością?

Podziękujcie dziś matce jakimś drobnym darem. Może to być bukietek polnych kwiatów lub zakładka do książki, którą sami zrobiliście, — ale darem tym dacie matce dowód pamięci i uwagi. Przytem powiedzcie matce, jak bardzo ją kochać — gdyż to wszystkie matki słuchają jaknajchętniej.



Do mateczki

(nap. Irusia Górecka).

Moja, ty, mateniko,
Powiem ci na uszko, —
Żeś słodka przedziwnie,
Dobre masz serduszko.
I że cię tak kocham,
Jak nikogo w świecie
I życie twe całe
Uściele ci kwieciami.
I chciałabym szczerze,
Nie martwić cię nigdy
I dla cię w ofierze.
Tłumić żal za krzydy.
Boś ty, — ma najdroższa,
Tyś ma ukochana.
Dla ciebie o zdrowie,
Modłę się co rana.
A twoją pieczętę,
Tak mocno ja cenię,
Że za skarby świata,
Na nic jej nie zmienię.

Święto Matki

(Nap. M. Rozenberg).

Dziś jest „Dzień Matki” — rzekłem do mamy,
A matki, my dzieci, najbardziej kochamy.

Czynię dziś to, co wszystkie dziateki
I u stóp twych kładę kwiatki...
Kwiatki wdzięczności.

Choć wiem, że to jest bardzo mało,

Przyjm, droga matko, co ci dziećko dało.

Dziś jest twój dzień, na świecie wiosenka,

Przez łąki i lasy płynie dziatek piosenka.

Płynie nieprzerwanie.

Dziś jest wielkie święto radości,
Niech miłość do sierotek w sercach zagości,

Bo one,
Opuszczone, wygłodzone,
Zapłakane,
Złe odziane,
Nie radują się. Żal mi tych dziatek,
Gdyż nie mają one matek.

Wyrzuty sumienia

Lekarz wszedł właśnie do pokoju mateczki, który już od ośmiu dni jest dla dzieci niedostępny. Elżunia i Kazia wsuwają się na palcach do wielkiej sieni i ukryte za portjerą, czekają strwożone, aż lekarz wyjdzie z pokoju matki.

— Mój Boże, co on też powie?

Wreszcie doktor wychodzi wraz z ojcem dziewczynek. Minę ma wielce zakłopotaną; ujmując w obie dłonie ręce pana Łaskiego.

— Odwagi, przyjacielu!

— A więc, doktorze... mów pan — mówił Łaski zmienionym głosem.

— Według wszelkiego prawdopodobieństwa około północy nastąpi przesilenie; jeżeli chora wytrzyma atak, jest ocalona. Ale chyba trzeba cudu!

— To być nie może! — szepcze pan Łaski z rozpaczą. — Moja droga żona, moje biedne dzieci!

— Odwagi! — powtarza doktor i odchodzi.

Pan Łaski usuwa się na krzesło i nie może powstrzymać łez, płynących mu z oczu. Dziewczynki nigdy jeszcze nie widziały ojca płaczącego. Stoją drżące za portjerą. Elżunia tuli młodszą od siebie, Kazię, w objęciach.

Wreszcie pan Łaski opanował się, otarł oczy, przybrał, o ile możliwości, spokojny wyraz twarzy i wszedł do pokoju żony.

Elżunia i Kazia ze ściśniętym sercem patrzą na drzwi, znowu dla nich zamknięte. Czekają jeszcze chwilę, ale nikt nie wychodzi, nie nawet nie słychać. Elżunia trzyma za rękę siostrę, wchodzi do saloniku. Starsza siada w fotelu, młodszą klęcząc opiera się o jej kolana i obie wybuchają serdecznym płaczem.

Wiele mateczka, ich droga, ukochana mateczka opuści swe dzieci! Stracą matkę!

Elżunia i Kazia widziały już nieraz sieroty; słyszały, jak wszyscy litowali się nad nimi. I one zostaną sierotami. To niemożliwe. Elżunia przypomina sobie, że w zeszłym roku spędziła dwa tygodnie u ciotki na wsi. Bawiła się tam do skonale. Ciotka taka dobra i tak kocha Elżunię. Kuzynkowie i kuzyneczki byli dla niej grzeczni,

usłużni i nie wiedzieli wprost, co wymyśleć, aby jej sprawić przyjemność. Urządzano podwieczorki na trawie, tańce, konne wycieczki. A jednak brakowało jej mateczki i pośród tych wszystkich rozrywek Elżunia cieszyła się najbardziej myślą o tem, jak to ona mateczce o wszystkim opowie, jak razem śmiać się będą z różnych zabawnych wydarzeń. Dwa tygodnie wydawały się jej rokiem; a cóż to znaczy wobec grożącego im rozłączenia!

— Nie widzieć już nigdy mateczki! — szepce wśród łkan.

— Nigdy, nigdy! — potarza Kazia z rozpaczą. — I pomyśleć, że w wigilię dnia, w którym mateczka zachorowała, ja byłam dla niej niedobra, niegodziwa

— Niegodziwa? — pyta zdziwio na Elżunia.

— O, tak!

— I cóżes zawniła, droga moja? Starsza siostra zapomina o własnym smutku; głaszcze złotą główkę Kazi i radaby ją pocieszyć.

— Pan Bóg chce mnie ciężko ukarać i chce zabrać mi moją mateczkę. O! Jeżeli mi ją zostawi, przyrzekam, że zawsze będę posłuszna i grzeczna, będę pilnie się uczyć, a przedewszystkiem nigdy nie powiem tak, jak wówczas...

— Ale cóż powiedziałas? — nalega Elżunia.

— Wiesz dobrze, że nie umiałam kiedyś, może tydzień temu — przed — przed samą chorobą mateczki, — żadnych lekcji i wyśmiewałam się z nauczycielki. Naturalnie dostałam zły stopień. Mateczka nie chciała pocałować mnie na dobranoc, a ja odpowiedziałam jej...

— Co odpowiedziałas, kochanie?

— Że, że mi jest wszystko jedno, że mnie to wcale nie obchodzi i... że mateczka może już nigdy nie całować mnie na dobranoc — szepnęła Kazia, wybuchając płaczem i opuszczając główkę na kolana siostry.

— Ale w tem nie było słowa prawdy. Byłam w duszy bardzo nieszczęśliwa, przez całą noc płakałam, tak mi żal ścisła serce. Jak ja mogłam powiedzieć coś podobnego! A teraz nie wolno mi pójść do pokoju mateczki, rzucić

się jej do kolan i przeprosić. Ona myśli, że jej nie Kocham! Z tą myślą pójdzie do Boga!

— Słuchaj, moja droga siostrzyzko, — rzekła poważnie Elżunia — doktor powiedział, że trzeba by cudu, a cuda może czynić tylko Bóg. Prośmy go więc o życie dla naszej drogiej mateczki!

Elżunia uklekła obok Kazi.

— O mój dobry Boże — rzekła głośno, — ocal ją, zostaw ją wśród nas!

Dziewczynki długo klęczały i błagały Boga w gorących i serdecznych słowach, aby nie zabierał im ukochanej matki. Powoli salonik pogrążał się w mroku. Godzina, o której zwykle dziewczynki kładły się spać przeszła, ale nikt o tem nie przypominał. Elżunia znów uściadła w fotelu, a Kazia wtuliła się w kącik i przycisnęła się do siostry. Siedzą cichutko i nadśledzają. Doktor powiedział: — Tej nocy! — Chcą czuwać chcą zobaczyć cud, bo są prawie pewne, że Bóg uczyni cud; inaczej być nie może.

Ale zaledwie zegar wybił dziesiątą. Kazia pochyliła senną główkę na ramię siostry i zasnęła.

— Biedactwo kochane! — szepcze Elżunia. Ona myśli, że może czuwać w nocy. Takie dziecko.

Przez pół godziny jeszcze dwunastoletnia dorosła osoba walczyła ze snem: wkońcu poszła za przykładem siostry.

Cisza głęboka zaległa salonik; słychać tylko monotonne tykanie zegara.

W pokoju chorej nocna lampka pali się niepewnym płomykiem, rzucając blade światło na łóżko, z którego od czasu do czasu, do dochodzą jęki. Pan Łaski stoi w milczeniu przy chorej; opodal doktor bezradny i drżący na krzesle znużona pielęgniarka. Północ już blisko. Nieszczęśliwa kobieta walczy ze śmiercią. Co to będzie, mój Boże?

Minęło jeszcze kilka długich godzin, które dla czuwających wydały się wiekiem, ale dla śpiących dziewczynek — jedną chwilą. Słaby promień słońca przeciska się przez zapuszczone rolety w saloniku.

(Dokończenie na str. następnej)

Drzwi otwierają się cicho.

— Otóż i one! Biedne dzieci, nie kładły się wcale, nikt o nich nie pomyślał.

Pan Łaski całuje w czoło swoje uśpione córeczki. Dziewczynki budzą się i rozglądają się ze zdumieniem dokoła. Nagle Elżunia przypomina sobie wszystko.

— Mateczka! Co się dzieje z matką?

— Miejmy nadzieję, drogie dzieci — mówi ojciec, gładząc je po główkach.

Ale straszny ten tydzień rozpaczy i bezsenności wyczerpał jego siły. Siada w fotelu i wybucha gwałtownym łkaniem.

Placz ojca przeraził dziewczynki. Elżunia szlochając, rzuca się ojcu na szyję, a Kazia stoi blada, drżąc, przekonana, że niema już matki.

— Nie, moje dzieci, nie! Matka jest ocalona. Atak zapowiadany przez doktora, minął szczęśliwie. Matka jest przytomna i chce was uściskać.

Elżunia i Kazia wchodzą cichutko do pokoju chorej. Zbliżają się ze wzruszeniem do łóżka i całują jej ręce.

Twarz przezroczysta prawie, — blada, zmieniona tak bardzo, że dziewczynki poznają ją tylko po słodkim serdecznym uśmiechu.

— Moje dzieci, — mówi chora, całując swoje córeczki.

Starsi nie pozwalają pozostać im dłużej w pokoju. Odchodzą więc z żalem, rączką posyłają matkę od progu całusy.

— Dziękujemy ci, Boże, że zachowałś nam matczkę! — mówi Elżunia, wyciągając rączki do nieba.

— Dziękuję ci, Boże, — dodaje cicho Kazia, — że będę mogła okazać jej żal za popełnioną winę i okazać jej moją miłość.

Apel do wszystkich!!!

Chyba wszystkim zależy, by dzieci były umysłowo dobrze rozwinięte.

Kupujmy zatem wszystkie Zabawki, gry towarzyskie i zajęcia frebrowskie w Najtańszym Źródle Zabawek

„Raj dziecięcy“

Łódź, 34 Narutowicza 34
telefon 192-55

UWAGA: Na miejscu klinika lalek.

Matka

Dzisiaj, w dniu 25 maja, przypada „Święto Matki”, matki, która dla każdego dziecka jest najdroższą na świecie osobą. Gdy dziecko ma jakieś zmartwienie, śpieszy do matki, aby się użalić. Nikt bowiem tak, jak matka, nie zrozumie go i nie pocieszy.

Pomyślcie tylko, ile nocy bezsennych przesiedziała matka przy waszym łóżeczku gdy leżeliście złozeni niemocą i gorączką. Przypomnijcie sobie wierszyk Asnyka, rozpoczynający się od słów:

— Kto nad moją kolebką
Czuwał zawsze w noc ciemną...

I pomyślcie ile trosk, chcąc i niechcąc, sprawiliście swej ukochanej matce.

Pamiętajcie więc o tem, że matce nie należy sprawiać zmartwień i przykrości, nie tylko dziś, w dniu jej święta, lecz w ciągu całego roku. A dziś, w dniu jej święta, sprawcie jej jakąś przyjemność, podarujcie jej jakąś drobnostkę, która ją ucieszy i podziękujcie serdecznie drogiej matce za trudy i pracę, jakie ona dla was ponosi.

Niech przez cały rok w pamięci waszej tkwią hasła, które odświeża w was Święto Matki!

(Nap. Fred Zajbert).

Matka do dziecka

Tys aniołem moim, dziecię!
Tys me szczęście, moje życie;
Całkowicie tobą żyję,
W twoich oczach słodycz piję.
W twoich oczach słodycz piję.
Czegoż ja dla ciebie pragnę...
Zda się, że świat cały nagnę,
Aby twe osłodzić chwile,
By ci życie zeszło mile.
Ciesz się, pracuj, ma dziecino,
Niech dni twoje błogo płyną,
Niech cię strzeże palec boski;
Nie znaj nigdy żadnej troski.
Kwitnij w zdrowiu tak jak róża
Niech ci nie chwili nie zachmurza;
Niechaj szczęście cię oplata
W jak najdłuższe twoje lata...
Bądź pociechą, moje ziótko
I bądź wdzięczną, ma pieszczołko,
Wdzięczność bowiem, wiedzieć
[trzeba,
Wiedzie prosto w bramy nieba.

J. C.



Ballada

(nap. Estusia Litwakówna).

Pamiętam, a było to dawno,
Pamiętam ją w słonecznym blasku,
Gdy lepiła ze mną babki z piasku.
Pamiętam błękitne fale,
Co w lipcowym upale,
Pieściły mnie i ją.
Choć duża, jednak taka dziewczęca
Bawi się i do zabaw zachęca.
Skinęła ręką!

Biegnę i proszę:

— Pobaw się ze mną, śliczna
panienko,

Dawno to było. Szereg pejszaży
I szereg twarzy.
Przesunął się na marzeń tle,
We wspomnień mgłę...
I tylko nie,
Łącząca nie,
Poczęła drzeć!
Wtedy nie wiedziałam,
Że jest wielką i sławną
Królowną!
W Królestwie światła i szat,
Jedwabi szmat
Otula ją zwiewną.
Gdy ją pierwszy raz na scenie
ujrzałam,
Była taką małą dziewczynką,
Z tą samą słodką minką,
Sukienkę miała do kolan, krótką.
Siedziałam cichutko,
Tylko w sercu waliło.
Poznałam! Poznałam!

O łodziach podwodnych

Umysł ludzki stworzył już dużo rzeczy cudownych i osobliwych. Początkowo odważna myśl powstaje w głowie jakiejś zdolnej jednostki, lecz myśl tę trzeba opracować, przeprowadzić długotrwałe i mozolne badania i doświadczenia, dopóki z idei postanie dzieło — wynalazek.

O fruwanii człowiek marzył od niepamiętnych czasów. Legenda grecka opowiada o chłopcu Ikarze, który otrzymał od swego ojca skrzydła i przymocował je do swych pleców woskiem. Ikar pofrąnął w górę, lecz zbliżył się za bardzo do słońca i jego gorące promienie roztopiły wosk; skrzydła opadły, a Ikar wleciał do morza i utonął.

Wraz z nim ludzkość pogrzebała na tysiące lat marzenia o locie, aż dopiero bieżące stulecie myśl tę urzeczywistniło.

Jak lot, tak i pływanie pod wodą było marzeniem ludzkości od niepamiętnych czasów.

Leonardo da Vinci, najslawniejszy malarz włoski — około 1500 roku — który poza arcydziełami malarstwa, pozostawił po sobie liczne projekty i szkice z dziedziny techniki, pracował również nad skonstruowaniem takiego okrętu, który mógłby pływać pod wodą. Jednak wskutek niskiego poziomu ówczesnej wiedzy technicznej, nie mógł doprowadzić tych prac do pożądanego końca.

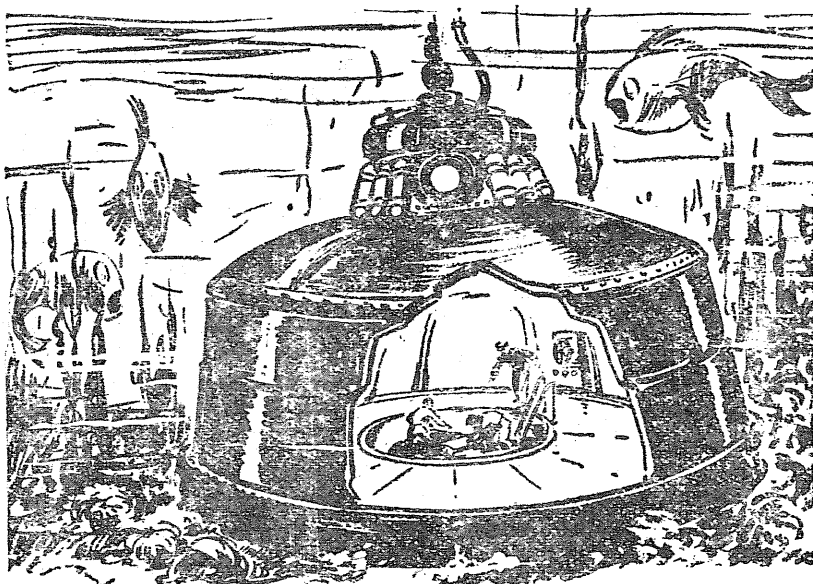
Jeden z najzdolniejszych pisarzy francuskich 19 wieku, Juliusz Verne, opisywał w swych powieściach rozmaite przygody i wynalazki, które przez ówczesnych czytelników uważane były za owoc fantazji, która się nigdy nie da urzeczywistnić. Do takich powieści fantastycznych zaliczano jego utwór: „20.000 mil żeglugi podwodnej”, w której przewidział on i opisał dokładnie łódź podwodną, która została wynaleziona znacznie później.

Juliusz Verne wyobrażał sobie łódź podwodną, jako wielki dzwon, do którego potrzebne do oddychania powietrze pompowano z okrętu, pływającego nad nim. Wyśmiewano wówczas marzyciela; a już w kilkadziesiąt lat potem poważni inżynierowie siedzieli nad planami, które doprowadziły do budowy

łodzi podwodnej w jej obecnej postaci. Dzisiejsza łódź podwodna ma kształt podobny do ryby, zamyka się hermetycznie, t. zn., że ani powietrze z niej wydostać się, ani woda do niej dostać się nie mogą i może dowolnie opuszczać się w głąb wody. W tym celu napełnia się wodę do specjalnych „komór nurkowych” dzięki czemu zwiększa się ciężar łodzi.

Dopóki łódź znajduje się tuż pod powierzchnią wody, komendant i oficerowie mogą przez peryskop t. j. długą lunetę, wysuwa-

ną z górnego pomostu, obserwować powierzchnię morza. Przy dalszym opuszczaniu się łodzi w głąbiny morskie, peryskop zostaje wciągnięty do łodzi (chowa się, jak ślimak swoje rogi) i wszelki kontakt ze światem zewnętrznym zostaje przerwany. Ślepą łódź poruszają zdradzieckie odmęty. Ale i tu w głąbinach łódź może dowolnie i swobodnie poruszać się i zmieniać kierunek, zależnie od woli komendanta, gdyż śruby jej poruszają wówczas motory elektryczne, które czerpią prąd z wielkiej bate-



Tak wyobrażał sobie Verne „dzwon podwodny”.

rii akumulatorów. Gdy łódź chce znów wypłynąć na powierzchnię wody, wówczas należy opróżnić „komory nurkowe”; — wypychanie z nich wody odbywa się przy pomocy zgęszczonego powietrza.

Łódź może, naturalnie, tylko do pory zostać pod wodą, dopóki starczy powietrza dla załogi. Ponieważ tlen zawarty w powietrzu stopniowo się wyczerpuje, przeto każda łódź podwodna posiada zapas tlenu zgęszczonego w stalowych butlach. Mimo wszelkich środków, mających zabezpieczyć załogę łodzi, podróż w głąbiny jest nadal wielce ryzykowna.

Łódź, pływająca „ślepo” pod wodą, nie może zauważyć statku lub okrętu, który jej stanie na drodze; a przy najslabszym zderzeniu cała łódź napełnia się wodą i momentalnie opada na dno morza. Copraw-

da w takich wypadkach natychmiast rozpoczynają się poszukiwania miejsca, w którym łódź podwodna zatonała. Przy pomocy specjalnych aparatów podsłuchowych — „przesłuchuje” się głąb; aparaty te są tak czułe, że oddają najmniej szmer i z ich pomocą łatwo jest ustalić położenie zatopionej łodzi.

Wówczas na dno morskie opuszczają się nurkowie, którzy po odnalezieniu łodzi, przymocowują do niej mocne, grube liny stalowe, za pomocą których wyciąga się potem łódź na powierzchnię wody. Mimo natychmiastowej pomocy, bardzo rzadko udaje się wyratować załogę łodzi podwodnej, gdyż wydobywanie odbywa się powoli, a zapasy tlenu w łodzi nie wystarczają na tak długi czas i załoga dusi się wskutek braku powietrza.

Inwokacja na „Dzień Matki“

Jak tu dzisiaj jest inaczej
jak tu dzisiaj ładnie, miło
takiej licznej publiczności
jeszcze nigdy tu nie było.
Tego Święta dzisiejszego,
żadne słowo nie wysłowi,
przyszli do nas dziwni goście
całkiem inni, całkiem nowi.
Zaszedł tu wypadek jakiś
nadmierzający i nadrzadki
same mamy i mamusie
same mamy, same matki.
W nich zajęły wszystkie
wszystkie krzesła i fotele
widział kto coś podobnego
patrzeć, patrzeć, jak ich wiele
Zaraz sobie razem siadły
z ną dumna, uśmiechnięta.
bo to przecież wszystko
dla nich
to „Dzień Matki“ to ich święto
Całe miasto jest zdumione
niesłychanie, Boże, Boże!
wysprzedano, wykupiono
parter, balkon, nawet łóżce.
A ulicą wieść przelata
wieść radosna, wieść zdyszana
„To „Dzień Matki“ proszę pani
to „Dzień Matki“ proszę pana“
Tłustym drukiem na plakatach
na afiszach i w gazecie
woła napis „Dziś Dzień Matki
ludzie, ludzie! czy wy wiecie“?

Co? Pan tego nie rozumie?
Pani dziwi się, nie wierzy?
owszem, owszem proszę

państwa
matkom hołd się dziś należy.
Urządza się wciąż parady,
sto obchodów, różne święta
to dlaczego o matkach,
nie miałyby się pamiętać.
Dostę było już dotychczas
jubilatów, jubilatek,
to dlaczego, mówcie sami,
nie miałyby uczyć matek.
Aranżuje się rocznice,
manifesty, demonstracje,
a ja, mamę, przemilczamy,
pomijamy. Co, mam rację?
Ona zawsze jest cichutka
zawsze skromna i ta sama
taka zwykła, mała słodka
ukochana, droga mama.
Ona wciąż pończochy lata
i wciąż szyje nam ubranka,
wciąż ceruje, piecze, smaży
i podaje nam śniadanka.

Więc chciałabym, by dziś
matki
miały radość i uciechę,
chciałabym je witać tutaj
samem szczęściem i uśmiechem
Każda strofka niech się zmieni
w promień słońca, ciepłe złoto
każda zwrotka niechaj będzie
z pocałunków i pieszczoty.
Niech na zawsze dobre oczy
na zmęczone wasze ręce
spłyną słowa rzewne, tkliwe,
w łzach wdzięczności i podzięk
Całkiem nowe dziwne rzeczy
zobaczycie na tej scenie,
dziś wystąpi sama dobroć,
sama miłość i wzruszenie.
I nie będzie tu statystów
ról podrzędnych w tym zespole
wszystkie matki, wszystkie
matki
będą miały, równe role.
Dziś jest wdzięczność
reżyserem
udział wszysej dziś wziąć
muszą
każdy zagra, kto swą mamę
kocha mocno, całą duszą.
Nawet strażak i bileter,
kasjer, stróż z garderobianą
oni także przecież mają
swoją mamę ukochaną.

Nie potrzeba inspicjenta,
dekoracji, rekwizytów.
cały teatr będzie pełen
i oklasków i zachwytów.
Nie potrzeba nam wyłtawy,
reflektorów, światła dziwnych,
oczy matek blaskiem błysną
oczy modre, czarne, piwne.
Obejdzie się bez orkiestry
i bez pana dyrygenta.
dość melodii jest w tem
sercu —
co o matce swej pamięta.
Sufler też jest niepotrzebny.
Trema? ani mi to w głowie,
sama miłość coś nam szepnie,
sama miłość nam podpowie.
Nie boimy się recenzji,
nawet jej nie przeczytamy,
bo kto może z letiniować
jak należy kochać mamę!
W przerwie zleci deszcz
kwiatowy,
fiołki, bzy, konwalie, bratki.
zleci deszcz wiosenny, wonny,
w podarunku dla Was, matki!
Niech na oścież się otworzą
wszystkie sereca, jako bramy
i niech wszysej razem krzykną
wivat, niech nam żyją mamy!
A. E.



ROZRYWKI UMYSŁOWE

Logogryfy

LOGOGRYF I.

(Uł. Eda Op .i Tadzík Sap.).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 17 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane zgóry na dół, dadzą aktualne zdarzenie, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, tytuł i nazwisko wykonawcy.

Sylaby

a, ar, atr, ciń, chi, cze, di, dyk, e, fus, gaj, gen, gon, ka, ka, karz, ka, ku, ku, kup, le, li, li, na, na, na, nik, o, pa, po, po, pos, ra, ros, rzecz, ry, ry, ry, ski, so, syn, ta, te, tent, tu, ty, ty, wań, za, za.

1) Sędzia handlowy. 2) Rysunek ośmieszający. 3) Zapłata za zwolnienie. 4) Sędzia turecki. 5) Dyplom. 6) Ustrój państwowy. 7) Część pola. 8) Bózek grecki. 9) Młody las. 10) Państwo w Ameryce. 11) Lokal rozrywkowy. 12) Doktor. 13) Imię męskie. 14) Miasto na Kaukazie. 15) Choroba. 16) Ptaki domowe (wspak). 17) Szybkobiegacz polski.

LOGOGRYF II.

(uł. B. Krauze).

Z następujących sylab ułożyć 10 wyrazów o podanym znaczeniu, których początkowe litery, czytane zgóry na dół, dadzą aktualne rozwiązanie.

Sylaby

a, cja, da, da, do, djo, es, gła, i, ig, jak, ka, ka, la, li, la, ma, na, nas, nas, nic, ta, ta, ta, ti, tur, pa, rja, za, zy.

Znaczenie wyrazów

1) Nizina w górach. 2) Zniszczenie. 3) Głupiec. 4) Wyprawa. 5) Kwiat. 6) Choroba. 7) Imię męskie. 8) Okręt, który zatonął. 9) Łódka. 10) Przyrząd krawiecki.

LOGOGRYF III.

(nad. M. Rosenberg).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 10 wyrazów o podanym znaczeniu. Ostatnie litery tych wyrazów, czytane zgóry na dół, dadzą nazwisko pisarki, a

pierwsze, czytane w tym samym kierunku, dadzą tytuły dwóch jej utworów.

Sylaby

a, a, be, co, chew, dar, darz, der, do, fa, ga, har, ig, ko, lo, mi, mo, na, nal, nik, ob, ra, raz, rza, rze, ren, rzys, szy, ta, tus, wa.

Znaczenie wyrazów

1) Rzeka w Ameryce. 2) Nieporządek. 3) Wiejski szynkarz. 4) Wielkie zbiorowisko wody. 5) Człowiek źle ubrany. 6) Schronienie dla aut. 7) Kolja. 8) Zawody sportowe. 9) Duża łyżka drewniana. 10) Człowiek niepiśmienny.

Szarady

(I — uł. E. Piotrkowska).

Pierwsze — czwarte składnie, Imię żeńskie — kto zgadne. Drugie zaś i czwarte w rzedzie Religją inaczej będzie. Trzecie zaś i pół czwartego, Da nazwę zwierzęcia

wymierającego.

Całości w instrumencie

szukajcie.

Ot i rozwiązanie mi dajcie.

(II — uł. H. i L. Krakowscey).

Pierwsza, choć w przypadku drugim

lecz wyrazem jest niedługim: gdyś nieponiem, co broń Boże, to cię pierwsza spotkać może; drugie czyni człowiek

głodny —

sposób stary, zawsze „modny”; trzecie — bóstwo praegipskie było słońcu bardzo bliskie. Do całości szczęścia trzeba, nie każdemu „spada z nieba”.

Zagadka

(Uł. Irusia Górecka).

Komornego on nie płaci, Pożyteczny mamie, tacie, Co ja mówię, to zbyt mało, Szanuje go ludzkość cała. On wskaźnikiem, co i kiedy, Czynić trzeba — aby wszędzie — Ład, porządek był wzorowy. „On” nie traci nigdy głowy.

Nagrody

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Mojego Głosiku” (Piotrkowska 101) do dn. 4 czerwca.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza trzy nagrody:

- 1) 2 bilety do kna.
- 2) Grę towarzyską.
- 3) Książkę.

Rozwiązania rozrywek umysłowych

umieszczonych w numerze 19 „Mojego Głosiku”

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU I.

Mirty, Ikar, banie (wspak), sago, zegar, karczoch, odrzec, podziw, iluminacja, lanie (wspak), rwetes, wakacje, szakał, zero, baby (wspak) „Mieszko Pierwszy — Bolesław Chrobry”.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU II.

Rota, Or - Ot, dyplom, Zula, nożyczki (wspak), epopea, Władysław irysy, czyż, zielony, orangutan, wydra, nakonec, Allah.

„Rodziewiczówna — Atma, Na wyżynach”.

ROZWIĄZANIE WIZYTÓWEK

Kamerdyner. Pianista. Stomatolog. Dentysta.

ROZWIĄZANIE UKŁADANEK SZARADOWYCH.

Paderewski, palisada; katastro-

fa, arytmograf, fasola, mandolina, taksówka.

ROZWIĄZANIE SZARAD

Cytryna.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK SZARADOWYCH.

Bar—w—a. Po—krzywa. Po—zar. Ser—ce.

Trafne rozwiązania rozrywek umysłowych z numeru 20 „Mojego Głosiku” nadesłali:

Aleksandrowska Józia, Adamów na Józia, Adamówna Leokadja, Altmanówna Salusia, Abramsonów na Mira, Adameczewski, Borychowska Lucja, Blumówna Mania, Bilewicz Kazik, Bursztajnówna E. i Brajtmanówna T., Biłska Stasia, Bermanówna Hela, Brauerówna

Emma, Binenfeldówna S., Bidermanówna S., Bidermanówna H. i Ulinowierówna H., Berger F., „Bratnie dusze”, Bergerówna Bela. Bukińska Jadzia, Blumenfeldówna Danusia, Bolkowska Olesia, Częstochowski S. Częstochowska H., Cederbaumówna E., Cwajgenberg S., Czarnarscy Litka i Tolek, Chelemierówna Maniusia, „Córka Wichru”, Cukiermanówna Ewusia, Czerniakówna Wanda, Cybulski Janek, „Dziecko miasta”, Dosińska Kazia, Danielakówna Zosia, Drabkówna Wisia, Dzwierzak Antek, Edelsztajnówna Reginka, Erlich M., Edelsztajnówna Różyca, Englerowie Janek i Mila, Faktorówna Różyca, Faktor I., Feldmanówna Renia. Fuks M., Fajgenbaumówna Gutka i Dosia, Falkowska Zosia, Flumówna Różyca, Furmański Janek, Grosman S., Glicklichówna Luba, Gartowska Wiktorja, Goldensteinówna Ewunia, Ginzburżanka Basia, Guterman F., Guterman A. Gabryński Stach, Grynspanówna Mania, Grudzińska Jadzia, Grynbaumówna Lonia, Gajekówna Stefania, Gnesinówna Helenka, Goldbergsztowne H. i G., Gołakowski Tadek, Gurlandówna S., Handelsmanówna Belunia, Helwiżanka Irusia, Hammer S., Henerowiczówna Pola i Kochańska Hania, Henerowicz M., Horowicz Izio, Harakówna Mary-

sia, „Irka ze wsi”, Jakubowiczówna Broneczka, Janowska Felka, Janowska Relunia, Józwiakówna Zocha, Kuperberżanka Fela, Kirszenberżanka Felka, Kruczevska Jadwiga, Kostakówna Hania, Koplówiczówna S., Kligerówna Pola, Koplówna M., Krauze B., Kufeldówna Różka, Kolasiewiczówna Marja, Kaczorowski Jerzyk, „L. i E”, Ledermanówna Helenka, Lewinówna Ala, Lubelska E., Lubelski S., Liderówna Edziulka, Lewinówna Maniusia, Liński Piotruś, Lipowska Aniela, Mühlsteinówna Kazia, Maliszewski Tadek, „Mała czytelniczka”, Milewska Hania, Namdyrfówna Henryka, Nowicka Lidja, Neuhaus Henio, Najmanówna Marysia, „Nasza banda”, Nowacka Józia, Nowik Włodek, Openchowska Zuzia, Orensztajnówna Zosia, Orensztajnówna Bela, Osiecka Anna, Orbachówna S., Piasecki Włodek, Paszkiewiczówna Marja, Preisówna Helenka, Płowska Marylka, Płowski Heniutek, Prekslerówna Marja, Piotrowska Ewunia, Polanowska Irka, Pankowska Jasia, Rotbard S., Rozenblumówna Zenia, Rab Józef, Rozenowie G. i A., Rudnicki Tomek, Rozenblumówna Andzia, Rozenberżanka Tosia, Rubinlicht W., Reszke B., Rosińska Jadzia, Rudzińska Sławka, Rozenewaj D., „F. R.”, Rolnogórski

Fredzio, Rutkowska Helena, Sobczak Włodek, Synówna P., „Stokrotka” Sokołowska Stasia, Sobakówna Marja, Szpigiel H., Sławska Hania, Sobańska Kazia, Świetlińska Władka, Tobolska Jadzia, Trachtenberżanka Lucyna, Tenenbaumówna Luba, Tepfer Stefan, Tonderska Olesia, Toronczykówna Henia, Taubówna S., Trześniewska Karolka, Tandetnik Jakób, Tarłowski Sławek, Ulatowska Jadzia, Ulicka Rysia, Wajzmanówna Edzia, Wrzesiński T., Wiazowska Romana, Wilska Antosia, Wajnberżanka Oleczka, Wajnberżanka Belusia, Wyszegrodzki E., Wierzińska Lodia, Wienerówna Renia, Zarzevska G., Zylbersztajn Kazimierz, Zamarzka Marysia, Zylberszacówna Ryśka, Zaleska Józia, Zawadzki Bolek, Zalewska Kryśka, Żukówna Jadzia.

Nagrody drogą losowania otrzymali:

- 1) 2 bilety do kina — S. Hammer.
- 2) Grę towarzyską — Bidermanówna H. i Ulinowierówna H.
- 3) Książkę — Renia Feldmanówna.

Po odbiór nagród zgłosić się należy do redakcji „Mojego Głosiku” (Piotrkowska 101) w sobotę dnia 3 czerwca między godz. 4 — 5 pp.

ODPOWIEDZI CIOCI MARYSI

Zomerfeldówna Bela: Skomunikuj się ze mną koniecznie dziś albo jutro.

Dajtelcwajżanka Polusia: Przez cały czas interesuję się przebiegiem twojej choroby i bardzo się cieszę, że wkrótce już wrócisz do domu. Czy masz jakie książki do czytania? Mam nadzieję, że jeszcze cię zobaczę przed wyjazdem. Za listki dziękuję. Czy już spacerujesz po szpitalu?

Rodacka R.: Gdzie był wyświetlany obraz p. t. „Indje”? Bardzo żałuję, że go nie widziałam, gdyż lubię takie obrazy. Mój adres prywatny jest ci chyba do niczego nie potrzebny.

Rodacka R. wzywa Rodackiego S. i Milrodównę L. aby napisali do „Głosiku”.

Rozenówna Gienusia: Czy już jesteś całkiem zdrowa? Twoja koleżanka i jej siostra już do mnie na-

piśaly. O ile chcesz mnie poznać, przyjdź kiedyś na przyjęcie redakcyjne. Los nawpno i ciebie odhaczy nagroda.

Rozenówna G. wzywa Gienię Bykowską, aby napisała do „Głosiku”.

Rozenkrancówna Barbara: Nigdy nie gniewaj się na mnie z powodu spóźnionych odpowiedzi, gdyż to nie ja jestem winna, a tylko brak miejsca. Czekam na obszerniejsze wiadomości.

Prajsówna Saba: Odpisuję ci już nieco wcześniej na kilka listków. Jakie książki przeczytałaś w ciągu świąt? Czy jeszcze nie wyjaśniła się sprawa tego nocnego stukania? Czy już byliście w Warszawie? Na przedstawieniu kółka przyrodniczego nie byłam, gdyż w niedzielę i poniedziałek byłam poza Łodzią. Jak się udał obchód w dniu trzecim maja? Podobno do Częstochowy nie pojedziecie, gdyż za mało się

zgłosiło kandydatek. Czy była już wycieczka do Tuszyna?

Orbachówna S.: Cieszę się, że jednak zdobyłaś się na list. Czekam na obszerniejsze wiadomości.

Orbachówna S. wzywa R. Rauchwergerównę aby napisała do „Głosiku”.

Konówna Irena: Bardzo się cieszę, że cię poznałam. Najprawdopodobniej w niedzielę się zobaczymy. Wpadnij od czasu do czasu na przyjęcie redakcyjne, to zawsze sobie trochę pogadamy. Zdaje się, że dobrze się czułaś w gronie moich miłych dzieciaków.

Herszkowicz Lolek: Przyjdź na przyjęcie, od soboty za tydzień, a przygotuję ci te numery „Głosiku”, w których piszesz w liście.

Herszkowiczówna Mirka: Witam nową siostrzeniczkę i proszę o obszerniejsze wiadomości. Czy Lolek jest twoim bratem?

Lęczycki Janek: Czy w szkolnym ogrodzie uczniowie mają własne grządki? Jakie kwiatki zasadziłeś na balkonie? Dokąd wyjeżdżasz na wakacje?

Lęczycki Janek wzywa Stefana Oli, aby napisał do „Głosiku”.

Piotrkowska Ewunia: Odpisuję ci jednocześnie na trzy liściki. Bardzo się cieszę, że tak gorąco zainteresowałaś się „Głosikiem” i zaczęłaś ze mną korespondować. Wolę, abyś rozwiązywała sama i nadsyłała niepełne rozwiązania. Z czasem wprawisz się i będziesz rozwiązywała wsz. rozrywki. Artykuł, o którym wspominasz, napisała osoba dorosła. Czy umiesz rozrywki, czy nie — sama nie wiem. Wszystkich rozrywek umieszczać nie mogę, gdyż otrzymuję ich zbyt wiele.

Lejzerzonówna Luba: Czekaj cierpliwie; jestem pewna, że los i o tobie nie zapomni. W szkole, do której chodzisz, mam dużo miłych siostrzeniczek. Co się stało tej oparzonej dziewczynce. Czy już ma się ona całkiem dobrze? Czarniecką Górę znam dobrze, jest tam bardzo ładnie.

Lipska Bela: Od dłuższego czasu nie nadsyłasz rozwiązań, a prosisz o nagrodę; przecież to niemożliwe. Tego, o czym piszesz, nie zauważyłam; przy okazji pomówię o tem, z ową dziewczynką. Czy czujesz się już zupełnie dobrze. Wierszyk niezbyt udany, umieścić go nie mogę.

Lassówna Hanusia: Witam nową siostrzeniczkę. „Następnego” listu jakoś nie widać. A dlaczego nie nadsyłasz rozwiązań?

Klingsberżanka Edzia: Niewymownie się cieszę, że wasza klasa żyje z sobą w tak wielkiej zgodzie. W takich warunkach przyjemnie jest uczyć się i pracować. Czy do kółka przyrodniczego należą uczniowie z rozmaitych klas? Pozdrów wszystkie koleżanki.

Karpówna Felka: Czy już były jakie repetycje i czy już wiesz jak wypadnie cenzurka? Wszystkich nadsyłanych rozrywek nie mogę umieścić z powodu braku miejsca.

Karpówna Franka: Zdarzenie historyczne, o którym wspominasz, pamiętam doskonale. Czy masz z historii dobry stopień? Czy lubisz również czytać książki historyczne?

Jakubowiczówna R.: Odpisuję ci jednocześnie na kilka liścików.

O wycieczce do Warszawy sama mi opowiadałaś. Cieszę się, że wycieczka się udała. Jak na jeden dzień, dużo widziałyście. Czy fantowa loteria już się skończyła? W sprawie nagród, jestem tego samego zdania, co ty. Satyra dosyć dowcipna. Chory ząb najlepiej wyrwać, gdyż będzie ci stale dokuczał, jeżeli wyleczyć go już nie można. „Mój Głosik” jest dodatkiem do „Głosu” i oddzielnie go się nie sprzedaje.

Jakubowiczówna R. wzywa L. Gutermanównę, E. Hasklewiczównę, P. Dancygerównę, S. Nierosławską i D. Rochwergównę, aby napisały do „Głosiku”.

Jakubowiczówna J. poleca następujące książki: Waltera „Frank Osbaldiston”, Bolesławy „Przed burzą” i Przyborskiego „Rok krwi i łez”.

Heimanówna Inka: Na twoje propozycje w sprawie zwiększenia ilości odpowiedzi, zgodzić się nie mogę. Zdaje się, że byłaś na przyjęciu na którym była o tem mowa. O wycieczce do Warszawy opowiadała mi już jedna z twoich koleżanek.

Na przedstawieniu nie byłam, gdyż wyjechałam z Łodzi.

Hazenberżanka Jadzia: Czy już macie akwarjum? Żabę i skrzek kupcie; będziecie mogły obserwować jej rozwój. Jakież masz oceny na ostatni kwartał? Coś kupiła kuzynka?

Hazenberżanka Jadzia wzywa L. Grosównę, aby napisała do „Głosiku”.

Grodzeńska Zenusia: Czy czujesz się teraz całkiem dobrze? Dlaczego nie piszesz? Czy dobrze grasz w tenisa?

Grodzeńska Z. poleca następujące książki: St. Kocha „Zuch dzielny” i Tomaszewicza „W Kruczkowskim dworze”.

Grodzeńska Z. wzywa Marysię Pikównę i Frankę Tatakowską, aby napisały do „Głosiku”.

Frankówna R.: Szkoda, że zmieniasz szkołę; do tych koleżanek jesteś już przyzwyczajona i z niektórymi serdecznie się zaprzyjaźniłaś. Lecz mam nadzieję, że i w nowej szkole znajdziesz miłe grono dziewczynek.



Radosna kąpiel.